

Pieśń pijacka

I znowu się zaczęło od Koszalina. Ten Koszalin to jakiś taki podżegacz do boju. Mieszkańcy tego miasta nic o tym nie wiedzą, bo mają na to... Tu sobie sami dośpiewajcie, co. A Ty, drogi Czytelniku, się nie wykrzywiał, że piszę o Koszalinie. Warszawa to taki duży – a przynajmniej nieco większy – Koszalin. Od nas się zaczął Protest Rolników, bo tu dyrektorował pewien radny złodziej sklepowy, jak to mawiano – jumol. I rolników nieco... I tu sobie dośpiewaj.

Sławna i genialna fraszka „Na doktora Hiszpana” – Jana Kochanowskiego. Z jej „pójdę spać trzeźwy a wstanę pijany.” - tu chyba pierwsza pieśń pijacka w literaturze polskiej. Starsze nie są takie jędrne. O ile w ogóle były. A zupełnie niesłusznie zapomniany utwór Jana Andrzeja Morsztyna, któremu jako człowiekowi wiele zarzucić by można, ale na pewno nie brak talentu w utworze „Pieśń w obozie pod Żwańcem 1653”. Za samo to:

Niech mnie wódz w podjazd ześle
(Do beczki, nie dalej),
Pójdę, lecz przy tym hasle:
„Natocz” albo „nalej”.

Krótko i na temat o morale pospolitego ruszenia i armii, która najpierw dała się pobić zbuntowanym kozakom i Ruskom a potem wpuściła bez walki „sojusznicze” wojska szwedzkie. Ale oni dobrze się bawili przy tym, tam pod tym Żwańcem. Obóz pijacki a mówią, że to Ukraińcy za kołnierza nie wylewają. Zamiast się bić z buntownikami i zdrajcami, pili. Toczyli się do beczki.

Czy myślicie, że rolnicy są lepsi albo inne pospolite ruszenia walczące o Polskę... Tu też dośpiewajcie sobie, co tam w duszy gra. Ja tam byłem, miodu nie było i wina też nie było. Były za to inne specyjały jak w zalanej na umór bandzie pod Żwańcem. Czy narzekam na tych, z którymi walczyłem? Cóż, spodziewałem się większej dyscypliny, jak to dawniej mówiono – karność – w szeregach. A tam było tak:

Akademik rolny na Szczerbcowej

W pole, bracia, kochani
z motyką na słońce.
Fłaszka to nasza pani
i kij co ma dwa końce.

A po co my tu po nocy
rżniemy tego głupa?
Wiadomo, że Niemiec z procy
wystrzeli nowego słupa.

No dalej, wołam, no dalej.
Na dyżur na mrozie.
Lecz nie, tu najpierw nalej,
bo tu jest jak w kozie.

„Gdzie tam stał koksownik?” -
zapyta historii świadek.
A co, czy to tu w kasownik
wcisną nasz upadek?

I bez takich gier, k
dorwę go pod borem.
Ważne, że jest bimber, k
kiedy jadę traktorem.

Byle była wódeczka,
humorek dostatni.
Śmiechu pełna beczka
wyrwie nas z tej matni.

To, że ziemię zabiorą...
A który to łyka?
Ważne, że za oborą
mucha muchę bzyka.

A kogo to rusza,
że to koloniści.
Sumienie zagłusza
i serca nam czyści.

Byle w szklanki lali,
byle ciepło było.
A to, to się nie pali,
póki tu tak miło.

Że nie ma tu Polaka,
który Polskę kocha.
Byle móc iść do krzaka.
A tamto, wynocha.

Zabiorą, to zabiorą,
byle został procent.
A tobie jasną porą
został pusty docent.

A czy ja tu pijany?
Przecież mordy nie drę.
Zabiorą polskie łany...
Wstąpię na katedrę.

Pieśń ta powstała już 23. sierpnia, czyli jedenaście dni temu. Nieco leciwa dama. I ta jej doskonała przez swą niedoskonałość stopa pijacka. A jak puszcza w tany naszych panów chłopów. Tak, zaraz usłyszę, że to ja jestem niewdzięcznik, bo wysypują ich za te flaszki. Ale to już chyba przedawnienie objęło te drobne występki. Po tylu latach ewidentnego nieróbstwa, gdzie nie zadbano w zasadzie wcale o prawa gwarantujące Polakom poczucie bezpieczeństwa w obecnie posiadanych granicach Polski. Pisiory stroją miny i głupawo się uśmiechają, jak mnie widzą. Jak mają się obronić przed prawdziwymi argumentami? Co zrobili przez te lata? Na co czekają?

Na co? Na to, aż Niemiec zabierze Polską Ziemię 1-go maja 2021 roku na mocy wygasłej w tym dniu ustawy, która po pisiorsku czyli na pokaz i byle jak – chroniła Polską Ziemię przez zaborczymi zakusami naszych wspaniałych sąsiadów. Dziwić się, że takie są skutki tego protestu, gdzie szef protestu dorzucał do koksownika rozżarzone węgle łopatą do śniegu z plastiku a reszta siedziała na kanapie albo w budzie i – jak już wiecie – śpiewała pieśń pijacką. Wpisze się ta pieśń na listę naszej literatury pijackiej i kiedyś naszym wnukom i prawnukom wspomni, jak to my, Polacy, walczyliśmy o Polską Ziemię i całość i nienaruszalność Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Ktoś powie: „A co im żałujesz?”. Niczego nikomu nie żałuję, ale do boju trzeba iść przygotowanym a nie wali tu takim Kochanowskim, Morsztynem, Kochowskim a nawet Hendzlem. I byle to się nie skończyło jak tam wtedy pod Żwańcem. Jak mnie kto poprosi, to przeczytam tę pieśń, aż w piątą... Dośpiewaj.

Z Bogiem.

Andrzej Marek Hendzel